



tekst

MONIKA ŁACKA

redaktor wydania

Gdy ponad 60 lat temu ówczesne władze postanowiły, że powstająca wtedy Nowa Huta będzie miastem bez Boga, nie przewidziały tylko jednego – że jej mieszkańcy nie przestraszą się represji i nie zawahają się przelać własnej krwi, by na jej śladach zbudować kościoły. O efektach ich heroicznej walki w obronie wiary i krzyża piszemy na str. IV. Choć czasy komunizmu już dawno się skończyły, to również i my każdego dnia wybieramy lub odrzucamy Boga. Warto sobie o tym przypomnieć, uczestnicząc w kalwaryjskim misterium pasyjnym (str. VI-VII).

Prokuratorom z IPN zależy na ekshumacji ciała Stanisława Pyjasa. **Być może specjalistyczne badania pozwolą na wyjaśnienie tragedii sprzed 33 lat.**

Ekshumacja szczątków Stanisława Pyjasa jest przesądzona. 9 marca powołano komisję biegłych ds. oględzin jego szczątków – poinformował 22 marca prok. Piotr Piątek, naczelnik Okręgowej Komisji Badania Zbrodni przeciw Narodowi Polskiemu w Krakowie. Prokuratorzy zadali biegłym 22 szczegółowe pytania, które mają być rozstrzygnięte w trakcie oględzin. Data samej ekshumacji nie jest jednak jeszcze znana.

Informacje o planowanej ekshumacji niechętnie przyjęła rodzina Pyjasa, którego ciało znaleziono 7 maja 1977 r. w bramie krakowskiej kamienicy przy ul. Szewskiej 7.



Pod tablicą upamiętniającą śmierć Stanisława Pyjasa kwiaty składa matka zmarłego w towarzystwie prof. Janusza Kurtyki, prezesa IPN, i dr. Sławomira Radonia, naczelnego dyrektora Archiwów Państwowych

– Decyzję prokuratorów przyjęliśmy do wiadomości. Gdyby to jednak zależało od nas, to ekshumacji by nie było – powiedziała Anna Wnętrzak, siostra Stanisława Pyjasa.

Bogaty materiał prokuratorzy znaleźli także w wielogodzinnych nagraniach filmowych, przygotowanych dla potrzeb filmu „Trzej przyjaciele”.

Wartości dowodowej ekshumacji bronią specjaliści. Metody badawcze są obecnie bardziej zaawansowane niż przed kilkudziesięciu laty. Stosuje je m.in. krakowski Instytut Ekspertyz Sądowych. Oprócz klasycznych oględzin sekcyjnych wykonuje się także badania genetyczne oraz analizę wirtualną za pomocą tomografu komputerowego. **bg**

Memento homo mori



BAZYLIKA FRANCISZKANÓW. Podczas psalmu pokutnego członkowie Arcybractwa Męki Pańskiej leżą krzyżem, pozostali uczestnicy nabożeństwa klęczą

Pamiętaj człowiecze na śmierć, a za grzechy pokutuj... Te słowa rozbrzmiewają w każdy piątek Wielkiego Postu w krakowskiej bazylice oo. franciszkanów. O godz. 17 w kaplicy Męki Pańskiej, pojawia się kilkanaście ubranych w czarno postaci, z charakterystycznymi, szpiczastymi kapturami na głowach. Tylko dwaj najstarsi wiekiem mężczyźni należący do Arcybractwa Męki Pańskiej mają odsłonięte twarze. Niosą oni umieszczone na drewnianych łaskach czaszki: męską i kobiecą. Odsłonięte twarze mają przypominać, że pomiędzy życiem a śmiercią granica jest bardzo niewielka. Czaszki są symbolami dobrej śmierci, która jest wybawieniem i początkiem nowego życia. Brat najdłużej należący do arcybractwa ma przywilej niesienia krzyża, pozostali bracia niosą łaski z insygniami męki Pańskiej.

GRZEGORZ KOZAKIEWICZ

MARCIN ŻOŃNIECZYK

Medale św. Brata Alberta rozdane



Niepełnosprawnym być może nie jest ten, któremu trzeba pomóc, ale ten, który nie chce lub nie potrafi pomóc drugiemu człowiekowi – podkreślali laureaci tegorocznego Medalu św. Brata Alberta

KRAKÓW. Janusz Kochanowski, rzecznik praw obywatelskich, Adam Nowak, wokalista zespołu Raz Dwa Trzy, oraz Urząd Miasta Zgierza zostali uhonorowani Medalem św. Brata Alberta. Medale przyznawane są od 1997 roku przez kapitułę złożoną z przedstawicieli Fundacji im. Brata Alberta, prowadzącej ośrodki opiekuńcze dla osób niepełnosprawnych. Nagrody wręczono podczas X Ogólnopolskiego Festiwalu Twórczości Teatralno-Muzycznej Osób Niepełnosprawnych Intelaktnie „Albertiana 2010”. Janusz Kochanowski został odznaczony za obronę praw

osób niepełnosprawnych i organizacji pozarządowych oraz za troskę o ludzi ubogich. Adam Nowak otrzymał to wyróżnienie za wieloletnią działalność dobroczynną na rzecz niepełnosprawnych, a UM Zgierza za wspieranie przedsięwzięć na rzecz niepełnosprawnych i najbardziej potrzebujących. Podczas „Albertiana” na scenie krakowskiego Teatru im. Słowackiego zaprezentowało się pięć zespołów, które zwyciężyły w eliminacjach regionalnych konkursu, soliści oraz Teatr „Radwanek”. Gościnnie wystąpiła też grupa teatralna „Schau Mer Mal” z Niemiec.

mf

By nikt nie był głodny

ARCHIDIECEZJA KRAKOWSKA. Caritas rozpoczęła wydawanie artykułów spożywczych w ramach programu PEAD 2010, czyli dostarczania żywności dla najuboższych mieszkańców Unii Europejskiej. – Mamy zagwarantowane umową ponad 1400 ton żywności i będziemy się starać o dodatkowe dostawy – mówi s. Lilianna Jamka, kierownik Punktu Socjalnego im. bł. Edmunda Bojanowskiego, prowadzonego przez krakowską Caritas. Dystrybucja tak dużej ilości żywności jest możliwa dzięki coraz większej ilości parafii, które włączają się w realizację programu. Najczęściej korzystają z niego rodziny wielodzienne oraz starsze i samotne osoby, borykające się z chorobą lub

niepełnosprawnością, będące w najtrudniejszej sytuacji materialnej.

ah



Dla nikogo z potrzebujących nie zabraknie podstawowych produktów żywnościowych – zapewniamy pracownicy Caritas Archidiecezji Krakowskiej

Tajemniczy portret króla

WAWEL. 18 marca na Zamek Królewski na Wawelu przybył zagadkowy portret Władysława Jagiełły, który znaleziono w zakrystii bazyliki katedralnej w Sandomierzu. Obraz o wymiarach 226 na 79 cm przedstawia króla w zbroi i czerwonym królewskim płaszczu, z koroną na głowie i berłem w dłoni. Dzieło namalowane jest temperą na desce i prawdopodobnie pochodzi z XVI wieku. Postać jest umieszczona pod połową łuku, co sugeruje, że istnieje jeszcze druga część obrazu,

z wizerunkiem innej postaci. W Krakowie dzieło zostanie poddane konserwacji i badaniom. Prace potrwać do końca czerwca. 15 lipca obraz będzie można oglądać na wystawie organizowanej na Wawelu, w rocznicę bitwy pod Grunwaldem. Portret zawiśnie obok nagrobku Jagiełły i relikwiarza Drzewa Krzyża Świętego, również wypożyczonego z Sandomierza. Następnie wróci do Sandomierza, gdzie zawiśnie na ekspozycji w Muzeum Diecezjalnym.

mf

Wprowadzi Wisłę na piłkarskie salony?

KRAKÓW. Po kilku słabych meczach nastąpiła zmiana na stanowisku trenera piłkarskiej drużyny Wisły Kraków. Macieja Skorzę zastąpił Henryk Kasperczak (na zdjęciu). Jest on dobrze znany kibicom Białej Gwiazdy, gdyż prowadził tę drużynę w latach 2002–2005. Razem z krakowską drużyną zdobył trzy razy tytuł mistrza Polski, a w 2003 roku awansował do 1/8 finału Pucharu UEFA. Kasperczak pracował z powodzeniem przez wiele lat we Francji, trenując m.in. FC Metz, AS Saint-Étienne, Racing Club de



France, Montpellier HSC, OSC Lille. Był też trenerem reprezentacji narodowej Wybrzeża Kości Słoniowej i Tunezji. – Na pewno jesteście zaskoczeni, że Wisła Kraków chce, żebym po raz kolejny kontynuowałem pracę w tym klubie. Zawsze miałem Wisłę głęboko w sercu – mówił nowy trener pierwszej drużyny Wisły na konferencji prasowej.

Umowę z klubem podpisał na dwa lata. Za cel stawia sobie obronę tytułu Mistrza Polski i awansowanie do Ligi Mistrzów.

io

Komandor o. Badeni

KRAKÓW. Rodzina o. Joachima Badeniego OP, m.in. Maria Krysztyna Habsburg i Marie Christine Habsburg, współbracia dominikanie, przyjaciele, wychowankowie i wielu krakowian pożegnało zmarłego niedawno o. Joachima, najstarszego polskiego dominikanina, którego sylwetkę prezentowaliśmy w ostatnim numerze „Gościa”. Podczas pogrzebowej Mszy św., której przewodniczył kardynał Stanisław Dziwisz, o. Krzysztof Popławski OP, prowincjał zakonu dominikanów w Polsce, podkreślał, że o. Badeni ujmował nie tylko swoją miłością do Eucharystii, kapłaństwa i zakonu, ale także ogromnym dystansem do samego siebie i poczuciem humoru. Ten niezwykły duszpasterz, mistyk i męczerny swoim słowem oraz życiem szerzył tajemnicę Boga, ożywił krakowskie duszpasterstwo

akademickie i pozostawił po sobie pamięć oraz żywy testament w niezliczonej ilości serc.

Prezydent RP Lech Kaczyński odznaczył pośmiertnie o. Joachima Badeniego Krzyżem Komandorskim Orderu Odrodzenia Polski „za wybitne zasługi dla niepodległości Rzeczypospolitej Polskiej, za osiągnięcia naukowe i działalność duszpasterską w środowisku akademickim”. Zmarły w wieku 98 lat dominikanin spoczął na cmentarzu Rakowickim.

mf

GOŚĆ KRAKOWSKI

krakow@goscniemiedzielny.pl

ADRES REDAKCJI: 30-960 Kraków 1, ul. Wiślna 12, skr. poczt. 543
TELEFON/FAKS (12) 421 49 83
REDAGUJĄ: ks. Ireneusz Okarmus – dyrektor oddziału, Bogdan Gancarz, Monika Łącka

Zostań bliskim sługą Chrystusa

Brak szafarzy to zaniedbanie

Z ks. Jerzym Serwinem, diecezjalnym moderatorem Służby Liturgicznej Ruchu Światło-Życie, duszpasterzem nadzwyczajnych szafarzy Komunii św., rozmawia ks. Ireneusz Okarmus.

Ks. IRENEUSZ OKARMUS: 12 grudnia 2005 r. ks. kard. Stanisław Dziwisz podpisał dekret ustanawiający w archidiecezji krakowskiej posługę świeckich pomocników w udzielaniu Komunii św. Co roku, po wcześniejszych kilkumiesięcznych przygotowaniach, kilkudziesięciu mężczyzn przyjmuje błogosławieństwo do tej posługi. Ilu jest ich obecnie w naszej archidiecezji?

Ks. JERZY SERWIN: – 27 marca ks. kard. Stanisław Dziwisz udzielił błogosławieństwa do posługi nadzwyczajnego szafarza Komunii św. 69 mężczyznom z 36 parafii. Razem z nimi jest już w naszej archidiecezji 205 szafarzy. Pracują w 91 parafiach.

Jakie jest podstawowe zadanie nadzwyczajnych szafarzy Komunii św.? Czy rzeczywiście powinni być w każdej parafii?

– Przede wszystkim służą oni chorym, zanosząc im Komunię św. w niedzielę. To jest ich główne zadanie i powołanie. Wiadomo, że w ten dzień kapłani są zajęci duszpasterstwem parafialnym i nie są w stanie iść do wszystkich chorych, którzy chcieliby przyjąć Pana Jezusa. A skoro w każdej parafii są chorzy, to znaczy, że wszędzie nadzwyczajny szafarz Komunii może realizować swe powołanie, z pożytkiem dla ludzi dotkniętych chorobą. Oczywiście, gdy brakuje kapłanów i diakonów, wtedy może również udzielać Komunii w zgromadzeniu liturgicznym. W ubiegłym roku ks. kard. Stanisław Dziwisz napisał list do wszystkich proboszczów naszej archidiecezji, prosząc, by w każdej parafii byli mężczyźni, którzy będą pełnić posługę wobec chorych, zanosząc im Komunię św. Ksiądz kardynał wyraźnie napisał wtedy, że brak świeckich szafarzy jest duszpasterskim zaniedbaniem wobec chorych. Metropolita krakowski wzywa mężczyzn, aby podjęli się takiej posługi.

Świeccy szafarze Komunii św. przydaliby się także w szpitalach. Czy pojęto jakieś działania umożliwiające im tam pracę?

– Duszpasterstwo chorych w szpitalach jest prowadzone przez kapłanów. Często jednak ilość obowiązków przekracza ich siły. Ksiądz kardynał zasugerował więc, że kapelan



Przyjęcie posługi nadzwyczajnego szafarza Komunii św. to zaszczyt, ale i ogromna odpowiedzialność – mówi ks. Serwin (pierwszy z prawej)

powinien mieć więcej czasu, aby rozmawiać z chorymi i ich spowiadać, natomiast Komunię św. mógłby zanosić nadzwyczajny szafarz. Pierwsze próby zaangażowania świeckich szafarzy są już czynione w krakowskim Szpitalu im. L. Rydygiera.

Co trzeba zrobić, by zostać nadzwyczajnym szafarzem Komunii św.?

– Najpierw proboszcz szuka w swojej parafii właściwych kandydatów, mających odpowiednie przymioty ducha. Niestety, w wielu parafiach nie jest to łatwe. Jeden z proboszczów opowiadał mi, że przez 3 lata szukał kandydatów. Problem polegał na tym, że ci, którym proponował tę posługę, odmawiali. Wreszcie w tym roku udało mu się przekonać dwóch mężczyzn. Ma nadzieję, że ich świadectwo pozytywnie wpłynie na tych, którzy wcześniej nie chcieli zostać szafarzami. Trzeba pamiętać, że każdy kandydat, przychodzący na kurs dla przyszłych szafarzy, musi mieć rekomendację swojego proboszcza. Nie ma takiej możliwości, aby ktoś sam się zgłosił. Bywa, że ci, którym proboszcz proponuje tę posługę, przyjmują to z wielką radością, ale i ze świadomością swej niegodności, by stać się aż tak bliskimi sługami Chrystusa. W naszej archidiecezji kurs odbywa się zawsze w Łagiewnikach. Każde spotkanie składa się z czterech wykładów, dotyczących zagadnień teologicznych. Są też ćwiczenia praktyczne oraz wykłady z zagadnień psychologicznych. Trzeba bowiem umieć rozmawiać z osobami chorymi, starszymi i umierającymi. Nadzwyczajny szafarz spotyka często chorych,

którzy stoją już „w bramie do domu Ojca”. Często towarzyszy im w chorobie i w ostatnim etapie życia, w odchodzeniu.

Przyjęcie błogosławieństwa nie kończy jednak formacji duchowej szafarzy.

– Szafarze po błogosławieństwie otrzymują od księdza kardynała misję kanoniczną na rok. Na podstawie opinii ks. proboszcza i przeżytych rekolekcji, otrzymują ją na rok następnym. Dla szafarzy organizowane są rekolekcje weekendowe w Bystrej. Są one obowiązkowe, lecz trzeba podkreślić, że każdy z szafarzy z radością na nie przyjeżdża.

Co powiedzieć tym, którzy wahają się albo nie chcą podjąć się tej posługi, chociaż otrzymali propozycję od swojego proboszcza?

– Propozycja każdego proboszcza, by ktoś został jego współpracownikiem w bardzo odpowiedzialnej dziedzinie, jaką jest życie sakramentalne chorych w parafii, jest zawsze dobrze przemyślana. Bywa, że ktoś, kto otrzymuje taką propozycję, myśli: „Dlaczego ja?”. Może jednak należałoby wtedy postawić sobie pytanie: „A dlaczego nie ja?”. Myślę, że i do tej posługi odnosi się Chrystusowe słowa: „Nie wyście mnie wybrali, ale ja was wybrałem”. Chrystus wybiera sobie świeckich ludzi do posługi sakramentalnej, by byli pomocnikami tych, którzy Jego kapłaństwo uobecniają. To posługa, która – obok stałego diakonatu – jest tak wielka, że nic większego nie może wydarzyć się w życiu religijnym świeckiego mężczyzny. ■

Wystawa przypomina historię nowohuckich kościołów

Miasto (bez) Boga

Zabierz ten kamień ze sobą do Polski, niech będzie kamieniem węgielnym, na którym stanie kościół Królowej Polski w Nowej Hucie.

Słowa te powiedział papież Paweł VI do ks. Józefa Gorzelanego, gdy 11 grudnia 1965 roku przekazywał mu kamień z rzymskiej bazyliki Konstantyna. Ten ważny dla Nowej Huty dzień przypomina unikatowa fotografia, którą można zobaczyć na wystawie „Budujemy kościół. Współczesna architektura sakralna w Nowej Hucie”. Zaprasza na nią Muzeum Historyczne Miasta Krakowa oddział Dzieje Nowej Huty.

W obronie krzyża

Gdy 13 czerwca 1949 roku rozpoczęła się budowa Nowej Huty, komunistyczne władze chciały stworzyć pierwsze socjalistyczne i ateistyczne miasto w Polsce. Budowniczym i mieszkańcy tej „najmłodszej siostry Krakowa” okazali się jednak ludźmi mocnej wiary. 26 kwietnia 1960 r. krakowski Komitet Miejski Polskiej Zjednoczonej Partii Robotniczej podjął decyzję o usunięciu krzyża, ustawionego w miejscu, gdzie planowano budowę pierwszego kościoła. Dzień później na osiedlu Teatralnym rozegrały się dramatyczne wydarzenia, które przeszły do historii. W bohaterskiej obronie krzyża uczestniczyły tysiące mieszkańców Nowej Huty. Dzięki staraniom ówczesnego metropolity

krakowskiego, ks. kard. Karola Wojtyły, budowa kościoła rozpoczęła się w innym miejscu, w październiku 1967 roku. Budowniczym tej świątyni, której powstanie stało się symbolem walk z totalitarną władzą, był ks. Józef Gorzelany. Kościół Matki Bożej Królowej Polski „Arka Pana” został konsekrowany w maju 1977 roku.

– Na wystawie „Budujemy kościół” chcieliśmy pokazać ludzi, którzy zbudowali nie tylko „Arkę Pana”, ale także dziewięć innych kościołów w Nowej Hucie, która miała być „miastem bez Boga” – mówi Paweł Jagło, kurator ekspozycji. – W tym roku mija 50 lat od obrony nowohuckiego krzyża. Aby upamiętnić te wydarzenia, kilka lat temu na osiedlu Teatralnym postawiono pomnik Krzyża autorstwa Stefana Dousy. My prezentujemy wyjątkową miniaturę tego pomnika, należącą do Wspólnoty Obrońców Krzyża.

Kryształ i ryba

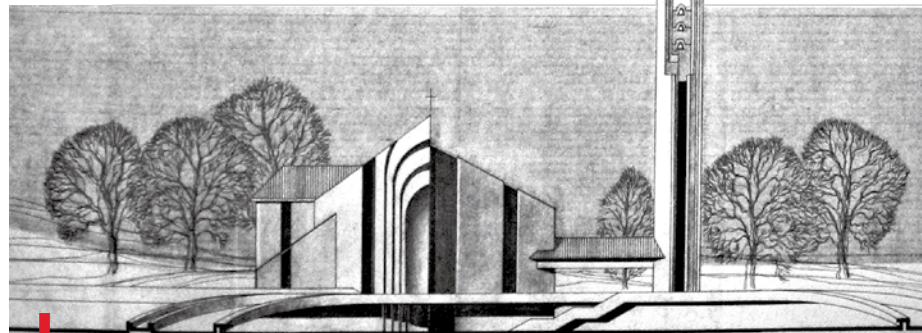
W oddziale MHMK Dzieje Nowej Huty zobaczyć można także unikatowe plany architektoniczne oraz fotografie dokumentujące kolejne etapy powstawania po 1967 roku dziesięciu kościołów parafialnych. Od momentu wbicia pierwszej łopaty i symbolicznego wmurowania kamienia węgielnego, przez wylewanie fundamentów i wizytację biskupów, aż do budowania dachu i uroczystej konsekracji. Warto zauważyć, że tylko jeden z nich – kościół św. Józefa Oblubieńca na osiedlu Kalinowym – jest zbudowany na planie krzyża łańciskiego. Twórcy pozostałych wybrali nietypowe kształty, zaczerpnięte najczęściej z przyrody. „Arka Pana” oparta została na planie ziarna pszenicy, a kościół



W tym roku mija 50 lat od bohaterskiej obrony nowohuckiego krzyża. Na pierwszym planie miniatura pomnika Krzyża



Srebrny kielich i patena, dar Jana Pawła II dla kościoła w Mistrzejowicach



Przekrój podłużny przez plan budowy kościoła pw. Miłosierdzia Bożego na Wzgórzach Krzesławickich, udostępniony na potrzeby wystawy przez ks. proboszcza Jana Głoda

w Mistrzejowicach zbudowano na planie pięciokąta. Kościół Matki Bożej Pocieszenia przy ul. Bulwarowej w rzucie z góry przypomina rybę, a oryginalna konstrukcja dachu kościoła Matki Boskiej Częstochowskiej na osiedlu Szklane Domy wygląda jak kryształ.

Ekspozycję wzbogaca prezentacja multimedialna, ukazująca 30 współczesnych panoram sferycznych wnętrza i otoczenia każdego z kościołów. Można tu także zobaczyć dziesięć eksponatów pochodzących z poszczególnych świątyń, m.in.: rzeźbę Matki Bożej Pancernej z „Arki Pana”, wykonano ją w Australii w 1973 roku z odłamków pocisków, wyjętych z ciała polskich żołnierzy walczących podczas II wojny światowej pod Tobrukem i Monte Cassino; fragment drogi krzyżowej z kościoła Bożego Miłosierdzia na Wzgórzach Krzesławickich; plastyczny model kościoła na osiedlu Szklane Domy, powstały przed początkiem budowy w 1984 roku, czy srebrny kielich z pateną – dar Jana Pawła II dla mistrzejowickiej parafii.

Podziwiając ogrom pracy i wiary proboszczów oraz budowniczych prezentowanych na wystawie kościołów, wyraźnie widać, że zamiar stworzenia „miasta bez Boga” nie powiódł się komunistom, a mieszkańcy Nowej Huty swoją postawą udowodnili – co podkreślał Jan Paweł II podczas I pielgrzymki do Polski – że nie można oddzielić krzyża Chrystusa od ludzkiej pracy.

Wystawa w Muzeum Historycznym Miasta Krakowa oddział Dzieje Nowej Huty (osiedle Słoneczne 16) będzie czynna do 5 września.

Monika Łącka

Przy Plantach



felieton

BOGDAN GANCARZ

bgancarz@goscnielny.pl

Kto poda rękę?

Opisany obok przypadek rodziny Malików nie jest odosobniony. W Krakowie postępująca tzw. gentryfikacja miasta, zanikanie jego żywej tkanki. Z centrum znikają żyjący tu od pokoleń mieszkańcy, wygani drastycznymi podwyżkami czynszów. Na to miejsce wchodzi banki i duże firmy. W niektórych przypadkach wraz z mieszkańcami, będącymi artystami czy uczonymi, znikają także ich bardzo cenne zbiory. Wszystko to stanowiło centra kultury, wykraczające daleko poza prywatność. Zniknęło już ich wiele. W ostatnim czasie choćby mieszkanie malarza i witrażysty Jerzego Skąpskiego z ogromnymi zbiorami obrazów i kartonów witrażowych. Kto wie, czy w kamienicy przy ul. Wrzesińskiej przetrwa znana muzyczna rodzina Grzybków, mająca cenne zbiory nut i instrumentów. Artysty i uczeni opuszczający swe mieszkania w nowych lokalach nie zawsze mają miejsce na swoje zbiory. Lokum staje się więc jedynie miejscem do mieszkania, a przestaje pełnić rolę kulturotwórczą. Anna i Jan Malikowie mieszkają na razie kątem u córki. Kto im poda rękę? Może władze mniejszych miast Małopolski: Myślenic, Krzeszowic, Dobczyc, Mszany Dolnej? W zamian za mieszkanie wynajmowane po rozsądnej cenie, mieliby u siebie wystawy, koncerty i silne ognisko kulturotwórcze. ■



Anna i Jan Malikowie w trakcie pakowania wieloletniego dorobku artystycznego, który na razie tkwi w pudłach

GRZEGORZ KOZAKIEWICZ

Malikowie znikają ze Smoleńska z artystyczną nostalgią**Każdy się tu zmieścił**

Gdzie się podziali ludzie? Gdzie się podziały tysiące przedmiotów? Z centrum Krakowa zniknęło kolejne gniazdo artystyczne.

Każde ciekawe i organizowane w Krakowie przedsięwzięcie artystyczne powinno być powodem do radości. Ci, którzy do końca marca zajrzą do mieszkania przy ul. Smoleńsk 22/8 i obejrzą tam multimedialną ekspozycję, przygotowaną przez dwie młode siostry artystki Justynę Koeke i Cecylię Malik, docenią ich pomysłość artystyczną, ale radośni raczej stamtąd nie wyjdą.

Pozostały fotografie i dźwięki

Na ścianach wiszą fotografie Mateusza Torbusa i Tomasza Wiecha. Na nich widnieją ludzie i wiele otaczających ich pięknych przedmiotów: rzeźb, rysunków, obrazów, szopek krakowskich. Są także rzeczy codziennego użytku. Uważne przyjrzenie się kształtowi pomieszczeń na fotografiach utwierdza w przekonaniu, że to właśnie na tych samych ścianach, gdzie teraz powieszono zdjęcia, wisiały setki obrazów i rzeźb. Ale gdzie się

podziali ludzie? Gdzie się podziały tysiące przedmiotów? Przecież z pokoju obok słychać skrzypienie drzwi, ktoś za ścianą stroi instrumenty, a z kuchni dobiega szczeł mytych naczyń... To jednak nie odgłosy rzeczywistego życia, lecz towarzysząca projektowi artystycznemu nagrana tu niedawno instalacja dźwiękowa Piotra Madeja. Ten ciekawy, nowoczesny projekt artystyczny nie był dla jego twórczyni bezbolesny. W ten sposób pożegnały bowiem swój dom, w którym rodzina mieszkała od prawie 80 lat!

Tu w 1932 r. sprowadzili się ich pradiadkowie – Kazimierz i Maria Skrochowscy, tu mieszkali ich rodzice (Anna i Jan Malikowie), tu wychowywały się siostry Justyny i Cecylii: Weronika, Teresa, Rozalia i Julia. A dom nie był tylko zwykłym mieszkaniem. Było to prawdziwe ognisko artystyczne, gdzie tworzyli wszyscy mieszkańcy. Tu powstawały mistyczne rzeźby, wiersze i kompozycje Jana Malika, skrzypka Opery Krakowskiej, pochodzącego ze znanej rodziny zwierzynieckich szopkarzy. Tu rodziły się rzeźby, obrazy i prace ceramiczne jego żony Anny. Szóstka ich dzieci lepiła tu szopki, malowała obrazy, komponowała i grała muzykę. Efekty można było zobaczyć zarówno w mieszkaniu, jak i na licznych wystawach oraz koncertach w wielu miejscach

Krakowa. Teraz przegrali wieloletnią walkę z zaporowymi czynszami, narzuconymi przez hiszpańskiego właściciela kamienicy.

Koszty polskiej transformacji

– Projekt „Ulica Smoleńsk 22/8” jest próbą opowiedzenia szerszej publiczności o historii niezwykłego miejsca, do którego każdy z jego mieszkańców mógł zawsze wrócić i gdzieś się zmieścić. To też opowieść o fragmencie polskiej historii, pokazanej na przykładzie losów jednej rodziny. To również pytanie o koszty i konsekwencje polskiej transformacji oraz studium przypadku, na którym widać zmiany, jakie w ostatnich latach zachodzą w tkance miejskiej – mówią Justyna Koeke i Cecylia Malik. – 30 lat temu w okolicy ulicy Smoleńsk było kilka podstawówek, podwórka z trzepakami i małe warszawki. Dzisiaj są tam jedynie siedziby kilku banków i hotel. Ostatni mieszkańcy właśnie się pakują – dodają ze smutkiem siostry.

Młodzi pożegnali swój dom z artystycznym przytupem. Starsi – Anna i Jan – odeszli stąd cicho, wraz z pakunkami cennego dorobku artystycznego. Gdzie się z tym podzieje? Nie wiadomo. Na razie mieszkają kątem u jednej z córek. Artystyczne ognisko na Smoleńsku zgasło.

Bogdan Gancarz

Misterium ma dać iskrę

PASYJNE REKOLEKCJE. Historia zbawienia nie skończyła się dwa tysiące lat temu. Trwa cały czas. Podczas misterium pasyjnego **każdy z nas może uczestniczyć w męce i śmierci Chrystusa.**



MARCEJ ZONIERCZYK

tekst

**M. ŁĄCKA, KS. I. OKARMUS,
J. GŁĄBIŃSKI**

krakow@goscniedzielny.pl

Misterium nie jest zwykłym przedstawieniem teatralnym. To przede wszystkim przeżycie religijne, które, korzystając z osiągnięć nowoczesnej

techniki, za pomocą słowa i dźwięku, światła i bogatej scenografii oraz ruchu scenicznego, ma działać na wszystkie zmysły widza.

Czy Ty jesteś Mesjaszem?

– Nie tylko gramy, ale pomagamy w przeżyciu ostatnich chwil życia Jezusa. Każdy powinien

sobie uświadomić, że codziennie stajemy przed wyborami, jakich przed wiekami dokonali apostołowie, Piłat, rzymscy żołnierze. My też przybijamy Jezusa do krzyża. Te krótkie, lecz intensywne rekolekcje mają skłonić do refleksji nad pytaniem: kim jest dla mnie Jezus? – mówi Adam Kierszka, alumn

Wyższego Seminarium Duchownego Towarzystwa Salezjańskiego w Krakowie, który w tegorocznym salezjańskim misterium pasyjnym wcielił się w rolę Judasza. – To postać trudna i niejednoznaczna. Judasz jest blisko Chrystusa, był świadkiem wielu ważnych zdarzeń, ale nie potrafił zaufać. Widać w nim zagubienie oraz wewnętrzny konflikt. Przeżywa dramat współczesnej, zimnej inteligencji. Przegrywa i gdy zaczyna rozumieć, że wydał na śmierć niewinnego, zostaje sam ze swoim poczuciem winy.

Wśród widzów misterium pasyjnego są zarówno wierzący, jak i ci, którzy szukają Boga.

– Spektakl ma więc nie tylko umocnić w wierze, ale także wzruszyć, pobudzić emocje i wyobraźnię, dać iskrę, która zapali wiarę i pozwoli zbliżyć się do Boga – dodaje Piotr Piecha, aktor krakowskiego Teatru Ludowego, który od 6 lat reżyseruje salezjańskie misterium pasyjne.

W tym roku w przedstawieniu wzięło udział 34 kleryków.

– Żeby uświadomić widzom, że wszyscy jesteśmy apostołami, po raz pierwszy w historii misterium, sięgającej ponad 80 lat, wykorzystane zostały kamera i rzutnik multimedialny. Tym samym odpowiadamy na apel Benedykta XVI na Światowy Dzień Środków Społecznego Przekazu, by Kościół wykorzystywał nowoczesną technikę do głoszenia Ewangelii. Na rzutniku widać emocje malujące się na twarzach widzów, gdy Piotr wypiera się Jezusa. Każdy wtedy wybiera lub odrzuca Boga – mówi Jarosław Stasiński, alumn WSDTS, grający Jezusa. – Na początku misterium członkowie Sanhedrynu są współczesnymi ludźmi: z gitarą, telefonem komórkowym, w białoczerwonym stroju kibica,



ARCHIWUM O.F. MACIOŁKA

– Rola Jezusa była jednym z najważniejszych wydarzeń w moim życiu – podkreśla o. Fidelis Maciołek

garniturze biznesmena, grają w piłkarzyki...

Z czasem współczesność rozmywa się, pozostaje tylko ukrzyżowany Chrystus i pytanie: Czy Ty jesteś Mesjaszem?

– Nie zmieniamy historii zbawienia, która ciągle trwa, lecz przybliżamy ją, opierając się na najlepszym scenariuszu: Piśmie Świętym. Zawsze proszę aktorów, by je czytali – mówi Piotr Piecha.

Mądrość i siła Krzyża

Misterium Męki Pańskiej na scenie nowotarskiego Miejskiego Ośrodka Kultury wystawiane jest od 2001 roku. Od trzech lat za organizację Podhalańskiej Pasji odpowiadają księża z parafii „Na Równi Szaflarskiej”. W tym roku wystąpiło w niej blisko 100 aktorów amatorów.

Dla Anny Mozdyniewicz rola Matki Bożej, którą gra od 7 lat, jest wyróżnieniem i ogromną odpowiedzialnością. – Staram się, by w mojej grze widzowie dostrzegli Maryję, znaleźli równowagę między Jej cierpieniem i rozpaczą, a siłą wewnętrzną i heroizmem ducha, jakie okazała, będąc zawsze wierna Bogu. Przygotowując się do roli, dużo się modłę i próbuję wyobrazić sobie przeżycia, które były udziałem Matki Jezusa. Jest to dla mnie

czas rekolekcji i uświadamiania sobie swojej małości, słabości i błędów, a także czerpania z mądrości i siły Krzyża – podkreśla Anna Mozdyniewicz.

W roli Chrystusa debiutował w tym roku Marcin Pałka. – Niełatwo jest zagrać samego Boga. Gdy Chrystus zawisa na krzyżu i umiera, w moim sercu dzieją się bardzo ważne rzeczy – przyznaje młody aktor.

Wojciech Wach do zespołu aktorów grających w misterium

trafił sześć lat temu. – Zachęcił mnie do tego aktor z Nowego Targu, śp. Paweł Gędek. Przekonał mnie, że osoba reżysera Piotra Piechy gwarantuje autentyczne wejście w ducha misterium i wysoki poziom artystyczny. Tym razem gram Szatana kuszącego Jezusa na pustyni – mówi Wojciech Wach.

Widzowie nowotarskiego misterium przyznają zgodnie, iż w pełen ekspresji i nowoczesności sposób ukazuje ono biblijne wydarzenia, a duże wrażenie robi na nich scena, w której Chrystus, niosąc krzyż, przechodzi między publicznością. – Od każdego z nas zależy, jaką rolę odegramy w tym dramacie Krzyża, historii napisanej dla ludzi przez wielką miłość Boga do człowieka. Nie wstydzmy się być świadkami tej Miłości – mówi ks. Wojciech Nitka, reżyser i współscenarzysta misterium.

To nie tylko teatr

Niezwykły charakter mają wielotygodniowe misteria kalwaryjskie. Nie można ich jednak traktować jedynie w kategorii spektaklu teatralnego, gdyż oprócz walorów scenicznych jest to wielkie nabożeństwo, mające charakter liturgiczny. Uczestniczy w nim kilkudziesięcioletnia rzesza pielgrzymów, którzy nie tylko oglądają przedstawianą przez aktorów mękę Jezusa, ale przede wszystkim przeżywają ją i modlą się.

W misterium zaangażowanych jest łącznie ze statystami ponad sto osób. Bracia klerycy

odtworzą m.in. postać Jezusa, Judasza, Jana i całą radę żydowską. Dziesięciu pozostałych apostołów grają tzw. przewodnicy kalwaryjscy, którzy organizują w swoich parafiach pielgrzymki do kalwaryjskiego sanktuarium. Najważniejsza jest oczywiście rola Jezusa. Od końca lat 70. ub. wieku jest w niej obsadzany ktoś z kleryków bernardyńskiego seminarium duchownego. Czterokrotnie tego zaszczytu dostąpił o. Fidelis Maciołek, obecnie dyrektor Wydawnictwa Calvarianum. – Do dzisiaj uważam, że było to jedno z najważniejszych wydarzeń w moim życiu. Gdy stałem na dziedzińcu Piłata, słuchając dekretu namiestnika skazującego Jezusa, widziałem ogromne rzesze ludzi, i wtedy odczuwałem swoją małość – wspomina o. Fidelis.

W misteriach kalwaryjskich jest coś z teatru radiowego. Wielu stojących daleko ludzi nie widzi aktorów, nie dostrzega ich mimiki, gestów. Dlatego ogromne znaczenie ma gra głosem.

– Nawet jeśli nauczyłem się tekstu, to pewność gdzieś ulatywała, gdy czułem tę niezwykłą atmosferę, a tłum rozmodlonych ludzi przeżywał to, co graliśmy. Miałem łzy w oczach, gdy to widziałem. Trudno powiedzieć, że grywałem rolę Jezusa. Ja po prostu chciałem jak najgłębiej przeżyć misteria – mówi o. Fidelis.

Oglądający kalwaryjskie misteria reagują spontanicznie i uczuciowo. Zdarzyło się, że gdy w scenie przed Piłatem padło pytanie: kogo uwolnić, Jezusa czy Barabasa, krzyżczeli odwrotnie, niż jest w Ewangelii: Jezusa!

Misteria kalwaryjskie, zdaniem wielu uczestników i aktorów, to najwspanialsze rekolekcje. Na przykład przez całą noc z czwartku na piątek w kaplicy pojmania ludzie modlą się przy figurze Pana Jezusa ubiczowanego. Misteria mają jeszcze jedną specyfikę: są rozciągnięte w czasie, na dni i godziny, w których dzieją się wydarzenia paschalne w Jeruzolimie. Rozpoczynają się w Niedzielę Palmową wjazdem Pana Jezusa na osiołku i wypędzeniem przekupniów ze świątyni. W środę wieczorem odgrywana jest scena zdrady Judasza, a dalej odtworzone są – zgodnie z porządną – epizody Wielkiego Czwartku i Wielkiego Piątku. ■



JAN GRABINSKI

– Grając Maryję, staram się czerpać z mądrości i siły Krzyża – mówi Anna Mozdyniewicz

PANORAMA PARAFII **pw. Narodzenia NMP w Harklowej**

Babiniec z patronami



Wnętrze zabytkowego kościoła z przełomu XV i XVI w. Wyposażenie, przeważnie barokowe, pochodzi z XVII i XVIII w.

Z PRAWEJ: Do obowiązków ministrantów należy w każdą niedzielę sprzedaż „Gościa Niedzielnego”



ZDJEŃCJA JAN GŁĄBIŃSKI

Każdy przewodnik po Podhalu i Spiszu zamieszcza obszerny fragment o kościółku w Harklowej.

Powód? **Piękne wnętrza świątyni i niezwykły nastrój** robią na wszystkich ogromne wrażenie.

W latach 2005–2009 trwały prace renowacyjne przy kościele, prowadzone pod kierunkiem dr. Jarosława Adamowicza. Wymieniono m.in. niektóre zniszczone belki i wszystkie gonty na świątyni oraz na parkanie. Nową blachą pokryto kaplicę i sygnaturkę. Odnowiono 5 ołtarzy, chrzcielnicę i organy oraz polichromię.

– Prace te były bardzo kosztowne, pochłonęły miliony złotych. Za taką sumę można by zbudować piękny, nowoczesny kościół. Jednak nikt ze wspólnoty parafialnej nie wyobrażał sobie takiego rozwiązania. Obecna świątynia jest bowiem świadkiem historii, a nade wszystko przypomina wiarę tych, którzy ją budowali i przez wieki się o nią troszczyli – mówi

ks. Eugeniusz Dziubek, gospodarz parafii.

Ksiądz proboszcz i rada duszpasterska serdecznie dziękują wszystkim instytucjom, urzędowi, organizacjom za wsparcie odnowy świątyni. Wśród nich należy wymienić Ministerstwo Kultury i Dziedzictwa Narodowego, Urząd Marszałkowski w Krakowie i Urząd Gminy w Nowym Targu. – Jesteśmy małą wspólnotą parafialną, więc w tak krótkim czasie nie byłoby nas stać na wykonanie tak dużej inwestycji. Każdy parafianin wspomagał dzieło na miarę swoich możliwości – modlitwą, ofiarą i pracą. Odnowę wsparli także parafianie przebywający aktualnie za granicą – mówi ks. Dziubek. Odrestaurowaną świątynię poświęcił 30 stycznia 2010 r. metropolita krakowski ks. kard. Stanisław Dziwisz.

Wyposażenie, przeważnie barokowe, pochodzi z XVII i XVIII w. Warto zwrócić uwagę na ołtarz

główny, gdzie umieszczono cenny tryptyk z XVI w., reprezentujący spiski warsztat. Ciekawa jest również polichromia – na stropie babinica zachował się fragment z początku XVI w. Malowana według specjalnych matryc zwanych patronami, przedstawia motywy roślinne i geometryczne oraz sceny figuralne. Ornamenty roślinne na polichromii nawiązują do polskiego modernizmu.

Drewniany kościółek w Harklowej zaliczany jest do trzech najcenniejszych i najpiękniejszych góralskich świątyni na Podhalu, obok kościołów w Dębnie i Łopusznej. Ma zrębową konstrukcję, jednokalenicowy gontowy dach, wieżę z nadwieszoną izbicą i ostrosłupowym hełmem. Kościół ten leży na Szlaku Gotyckim Województwa Małopolskiego. Warto go odwiedzić i spojrzeć z bliska na jego barwną historię.

Jan Głąbiński

Zapraszamy na niedzielne Msze św.:

W kościele parafialnym:

8.00, 11.00.

W kościele w Szlembarku:

9.30.



Zdaniem proboszcza



– Parafia swoim duszpasterstwem obejmuje trzy miejscowości: Harklową, Knurów i Szlembark.

Naukę religii w trzech szkołach podstawowych prowadzą, oprócz mnie, dwie panie katechetki. Wierni chętnie angażują się w życie duszpasterskie poprzez przynależność do różnych grup. W parafii jest aż 20 róż różańcowych, działają grupa apostołska, zespoły regionalny i charytatywny oraz Apostolskie Dzieło Pomocy dla Czyścica.

W każdą pierwszą sobotę miesiąca wspólnota parafialna gromadzi się na kilkugodzinnej, wieczornej modlitwie różańcowej, odmawiane są wtedy wszystkie cztery części tej modlitwy. Jestem wdzięczny parafianom za pobożność i świadectwo gorliwej wiary. W najbliższym czasie planujemy podjęcie prac związanych z uporządkowaniem terenu wokół kościoła oraz dalsze renowacje niektórych zabytkowych figur i chorągwi. Każdy, kto chciałby wesprzeć te prace przy zabytkowym kościele w Harklowej, może wpłacać ofiary na nasze konto: 50102034660000960200367755. Już teraz składam wszystkim ofiarodawcom staropolskie, serdeczne „Bóg zapłać!”.

Ks. Eugeniusz Dziubek

Pochodzi z Jabłonki. Święcenia kapłańskie przyjął w 1975 r. z rąk ks. kard. Karola Wojtyły w katedrze na Wawelu. Proboszczem w Harklowej jest od 1986 r.